

Renata Przemyska

Artystka niezwykle ceniona ze względu na nieprzeciętny talent muzyczny, niepowtarzalny głos i indywidualność artystyczną. Większość jej płyt uzyskała status złowych. Z wykształcenia jest bohemistką. Urodziła się w Bielsku-Białej, studiowała w Katowicach. Na scenie oficjalnie od 1989 r., kiedy to zdobyła Grand Prix Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie. Pierwszą swoją płytę wydała w 1990 r., wraz z zespołem Ya Hozna. W 1991 r. rozpoczęła solową karierę, wydając kolejne 9 płyt. Ostatnia z nich - „Odjazd” - ukazała się 13 listopada 2009 r. Lubi Virginie Woolf, Marquiza i Yourcenar, ale też Bjork i Richarda Galliano. Fascynatka teatru, kompozytorka, czasem aktorka. Marzy o podróży dookoła świata.

tekst: Renata Przemyska foto: Elżbieta Schonfeld



Drzewo

Życie jest pełne wyzwań, pokonujemy rozmaite przeszkody na drodze do wybranych celów, zmagamy się z przeciwnościami i cieszymy z sukcesów. Nie za długo, bo chwilę później mamy już ochotę na więcej. Wyobrażamy sobie jakiś pułap szczęścia w zależności od sytuacji, w jakiej się znajdujemy i marzymy o osiągnięciu go i o tym, jak będzie wtedy pięknie. Czasem nasze życie zmienia się, bo pracujemy nad tym, czasem los zsyła na nas różne niespodzianki. W każdym razie nic nie stoi w miejscu. **Jesteśmy skazani na ciągłe zmiany. To może być frustrujące (kiedy sytuacja zmienia się na gorsze), ale niekiedy jest zbawienne. Jak mówi stare wschodnie powiedzenie „i to minie”.** Szczytem dojrzałości jest przyjmować wszystkie te zmiany ze spokojem i pokorą, a nawet wyciągać z nich pouczające wnioski; doceniać dobre strony aktualnej sytuacji a nawet cieszyć się, że jest tak dobrze - bez względu na to, jak jest. To, co trzyma nas w tym wszystkim w równowadze (i tak jak Kanta nieustannie mnie zadziwia), to „niebo gwiaździste nade mną i prawo moralne w nas”. I jeszcze coś, co się bardzo w życiu przydaje - własne miejsce. Jeśli je mamy, to czujemy się bezpieczni i jest gdzie przynieść wszelkie zdobyte dobra (do czego ludzie zawsze będą mieli tendencję). Jeśli nie, to będziemy go nieustannie szukać. Takim domem może być dom materialny, ale i rodzina, bliskie osoby, z którymi choćby trzeba było się wiele razy przeprowadzać, czujemy więc silniejszą od zaprawy murarskiej. Czasem wystarczy mieć taki spokój i porządek w głowie i w sercu, że własne wnętrze będzie najwspanialszym domem. Tym zazdroszczę najbardziej. Generalnie dążymy do tego, żeby mieć. Kogoś, coś, co da nam spokój i szczęście.

Moje dziecko ostatnio pisze pamiętnik i wypytuje mnie o różne rzeczy. Rysowałyśmy nasze drzewo genealo-

giczne (ciekawe przekręcenia nam wyszły - genologiczne, generalologiczne - to może dla rodziny jakiegoś generała), ale ledwo doszliśmy do dziadków. Jakież było moje zdziwienie, kiedy zobaczyłam, że córka przerysowała sobie do pamiętnika własną wersję, z ulubionymi koleżankami obok siebie (w roli swoich siostr) ignorując za to część kuzynostwa. Rodzina może mieć różne definicje, jak widać.

Ostatnio udało mi się w końcu spełnić marzenie dziecka o domku na drzewie. Budowaliśmy go z wielkim oddaniem, poświęceniem (no dobra, nasza męska część) i zapalem tym większym, że sami nie mieliśmy w dzieciństwie takich luksusów. Różne drogi wejścia, drabinki i prawdziwe survivalowe przejście po drągu i linie (różowej) na drzewo obok daje wiele możliwości komunikacyjnych. W obie strony. Każdy może zejść z drzewa tak, jak chce (kiedyś nasze symboliczne, darwinowskie zejście było celem samym w sobie). Ścianki (po kobiecemu przystrojone obrazkami na długo przed zakończeniem prac budowlanych), balustrady i miejsca do siedzenia sprawiają, że takie drzewo jest jak prawdziwy dom. I to ulepszona wersja, bo bez telewizora zamiast rodziny!

Obserwując dzieci możemy zobaczyć to, co najważniejsze w cieszeniu się życiem. To, że po całodziennym łazegowaniu trzeba mieć gdzie zjeść obiadek i wieczorem położyć się do własnego ciepłego łóżka (w przypadku dzieci najchętniej w barłogu). Że wolność jest tym wspanialsza, jeśli możemy potem wrócić do kochającego domu. A dom własny (w sensie „własny pokój”) potrzebny jest jak powietrze. Choćby dom na drzewie. A najlepiej na geneologicznym.